



Henryk Kwietniewski

Magazyn Obuwia  
duży wybór roboty sezonowej we wszelkich gatunkach  
Przy większych zamówieniach ustępuje procent.

Redakcyja:  
ul. Krak.-Przedm.  
Nr. 50.  
Administracyja  
i  
Drukarnia:  
ul. Pijarska Nr. 5.  
Cena prenumeraty.  
Kwartalnie w Lublinie rb. 1 k. 50.  
Z przes. pocz. r. 2.  
Miesięcznie w miejsku kop. 60.  
Numer pojed. k. 5.

# GAZETA LUBELSKA

Pismo Codzienne Rolniczo-Przemysłowo-Handlowe i Literackie.

Ogłoszenia przyjmuje w Warszawie: Warszawskie Biuro ogłoszeń p. Ungra, Wierzbowa 8, biuro ogłoszeń p. Przybory, Nowy-Swiat, № 70.—Dom handlowy L. i E. Metz i S-ka, Warszawa, Krakowskie-Przedmieście, 53.—W Paryżu „Commiston et Publi- chte C. Adam”, Nr. 38 rue de Varennes.

Cena ogłoszeń:  
Za wiersz drobnym piśmem, lub jego miejsce, każdorazowo:  
na 1 stron. 20 kop.  
" III " 15 "  
" IV " 10 "  
Nekrologi, reklamy i ogłoszenia jednorazowe 15 kop.

Dzisiaj: Agnieszki p. m.  
Jutro: † Wincentego i Anastazego mm.  
Pojutrze: Zaślubiny N. M. P.

Wschód słońca o g. 8 m. 1. Zachód o g. 4. m. 22.  
Długość dnia g. 8 m. 20. Przybyło dnia g. 0 m. 46.  
Dzisiaj zrana było zimna stopni 2.

Nb. Artykuły nadesłane nie zwracają się.  
Redakcyja otwarta od godziny 9 rano do 1 po południu i od godziny 3 do 7 wieczorem.

Jest do nabycia

## "LUBLINIANIN"

Rocznik i Kalendarz

ILUSTROWANY

na 1904 rok.

Wydawnictwa rok czwarty.

Nakład i druk Bolesława DRUE.

CENA 30 KOP.

We wszystkich księgarniach i w kantorze drukarni B. Drue, ul. Pijarska 5.

Skład główny w księgarni Władysława Kiesewettera ul. Kapucyńska 2.

## Pensya Żeńska HELENY CZARNECKIEJ w Lublinie.

Otwartą została dnia 1-go Stycznia 1904 roku. Zapis uczennic przyjmuje od godziny 10-tej do 12-tej po południu. Ulica Namiestnikowska № 4 667—6—5 dom. Jaworowskiego.

## Przeciwnieństwa.

(Dalszy ciąg).

Cokolwiek bądź nie pierwej w chatach zjawia się podłogi, aż włościanie naprawdę rozmiłują się w schludności. A takie upodobanie wówczas tylko powstać może, jeżeli w duszy człowieka bodaj cokolwiek udoskonali się poczucie piękna i na stałe w niej osiedli się przeświadczenie o istotnym pod każdym względem pożytku z czystości, pilnie przestrzeganej w mieszkaniu. Poczucie to i przeświadczenie rozwinać się mogą skutecznie pod wpływem czytania książek i czasopism. Włościanie z wyżej wymienionych wiosek—chyba nie prędko doświadczą na sobie tego wpływu błędnego. Liczby, podane na początku, wprawdzie zdają się upewniać, że już wielu włościanów czytać umie, ale wiadomość ta zbyt jest bałamunta. Niektóre czynności ludzkie mają po kilka i więcej wyrazów, określających różne stopnie ich mocy. Naprzykład: obojętny, lubi, miłuje, przepada, szaleje. Tymczasem jedno słowo; czyta ma objaśnić o licznych stopniach czynności, poczynać od uczynnego, a kończąc na prostaczku, mogącym ledwie przesyłabizować wielkimi literami wydrukowaną książkę do nabożeństwa. Więc chociaż względnie dość dużo w powołanych wioskach znajduje się osób, umiających czytać, to jednak rzecz pewna, że wśród nich nie mało jest takich, co nie zdołałyby nawet popularnej książki przeczytać. Kto zna cokolwiek włoś-

cian i częściej styka się z nimi, ten powyższe zastrzeżenie najzupełniej rozumie. A dodajmy, zastrzeżenie to zgoła jest niemaloważne, albowiem tacy słabi czytelnicy nie mogą rozpoczynać pracy oświecania siebie odczytaniem książek. Najprzód powinni by dość często słuchać odczytów; one właśnie przygotowałyby ich umysł i zachęciły pierwej do nabycia wprawy w czytaniu a potem do zapoznania się z treścią lepszych książek.

Mniej więcej takie samo zastrzeżenie umieścić trzeba obok liczby osób, umiających pisać. Przedewszystkiem jest ich ogromnie mało na wsi. Dalej, prędko zapominają pisać wskutek całkowitego zaniechania pióra od chwili rozstania się na zawsze ze szkołą. Listów i próśb zazwyczaj (prócz rzadkich niezmiernie wyjątków) nie pisują; rachunków nie prowadzą, zaś uchwały gminne mogą być podznaczone krzyżykiem. A jednak włościan dużo traci, gdy pisać nie potrafi, trudno mu zaciągnąć pożyczkę i nieraz nawet miewa z tego powodu grube straty. Dość wspomnieć do niedawna jeszcze rozpowszechniony po wsiach zwyczaj pożyczania pieniędzy bez żadnego dowodu piśmiennego. Zwyczaj ten bądź co bądź wymownie świadczy o dawnej rzetelności włościan, i dane słowo zapewne nie wystarczało. A dzisiaj—wypieranie się w żywe oczy—nie należy do trafunków rzadkich. Nawet w sądzie nie chce stanąć, bo niby nie jego się tyczy.

Wreszcie nadmienimy, że w tamtych wioskach kobiety prawie wcale pisać nie umieją.

W Czerniejowie mieszka włościanin. Antoni N., znachor, leczący ludzi i zwierzęta. Przed laty za moźny gospodarz w Metowie, Tomasz C., w zimie złamał nogę, nie po kogo innego, jeno po Antoniego N. posłał. W Bychawie niedawno zachorował koń Józefa B. Również miał go leczyć znachor czerniejowski. Tak przynajmniej radzili sąsiedzi, bo szeroko sława jego rozbrzmiewa. Otóż ten Antoni N. ma córkę Helenę w r. 1900—18 letnią, zupełną idiotkę od 3 roku życia. W dzieciństwie zwił się jej kołtun na głowie. Matka Antoniego porozumiała się z synową t. j. matką Heleny i obie gorącym pogrzebaczem (bo nożyczkami nie wolno) odpaliły „plikę”, ale wnet po tem ciężko dziewczyna zaniemogła. Do lekarza nie udawali się zgoła.—Rodzony brat Antoniego N., Jan, ma syna Jasia. W r. 1900 już to chłopię liczyło lat 7., a od urodzenia jest głupkowate, mówić nie może. Dawniej miewało konwulsje. Dziwne robi ruchy całym ciałem, często wydaje krzyki i niby śmieje się w sposób przykry dla oka i ucha.

Rodzice obu braci Antoniego i Jana byli pijakami. Podobnież Antoni, jeszcze przed urodzeniem się Heleny, zbyt częstym bywał gościem w karczmie. I znów matka żony Jana, czyli babka idiotycznego Jasia, nie wylewała za kołnierza.

Za winy ojców kara bardzo ciężka. Antoni N. martwi się myśląc o dalszym życiu córki. Dobrze jej będzie dopóki rodzice żyją, a po ich śmierci kto zaopiekuje się nieszczęśliwą? Podobno Antoni N. zwracał się niegdyś do warszawskich przytulców dla nieuleczalnych, ale widocznie zawiśkiej żądały opłaty. Wsie nasze nie mało kryją takiej nędzy. Należałoby ją ratować. Kto się tem zająć powinien w imieniu całego społeczeństwa? Znów pewnie Tow. higieniczne. A tymczasem ci i owi powiadają, że ono niema co robić. Przydałby się prowincjonalny przytułek dla starszych głuptaków, a dla małoletnich zakład wychowawczy.

(Dalszy ciąg nastąpi).

## Kronika bieżąca.

— **Pożegnanie.** We wtorek grono sędowników w hotelu „Victoria”, wydało pożegnalną kolacyę na cześć b. sekretarza prokuratora Sądu okręgowego w Lublinie p. Leona Lwowa.

P. Lwow, obecnie sędzia śledczy w Kalwarii, w gub. suwalskiej, niezależnie od zajęć służbowych, był współpracownikiem, recenzentem muzycznym i teatralnym „Wiadomości gubernialnych lubelskich” i zyskał sobie uznanie publiczności i redakcyi.

Wczoraj w lokalu redakcyi „Wiadomości” odbyła się pożegnalna uczta w gronie współpracowników tego pisma i zaproszonych gości. Pożegnanie miało charakter bardzo serdeczny.

— **Wypadki nieszczęśliwe z robotnikami.** Departament rolnictwa opracował szereg urządzeń i przyrządów do maszyn rolniczych, mających zapobiedz nieszczęśliwym wypadkom z robotnikami. Na początek będą one zaprowadzone w majątkach ministerjum rolnictwa; o ile się okażą praktyczne, wydane będzie przepis, nakazujący ich zastosowanie we wszystkich majątkach ziemskich, nie wyłączając prywatnych.

— **Zjazd inżynierów kolejowych** odbędzie się w październiku r. b w Warszawie. Po zamknięciu zjazdu uczestnicy jego wyjadą zagranicę w celu zwiedzenia kolei nadreńskich lub południowo-niemieckich i zbadania różnych, spraw, związanych z budową węzłów kolejowych. Program zjazdu obejmuje cały szereg referatów specjalnych, dotyczących budowy mostów, torów kolejowych i t. d. Ze spraw natury ogólnej rozważana będzie sprawa ustawy dyscyplinarnej kolejowej, oraz sprawa kształcenia niższych oficyalistów kolejowych.

— **O obostrzenie kary.** Znana sprawa b. policmajstra m. Siedlec, von Arnolda, skazanego przez izbę sądową warszawską na 2 miesiące więzy za znęcanie się i przyczynienie do samobójstwa posługacza aptekarskiego s. p. Sadowskiego, przejdzie wkrótce w drodze apelacyi do Senatu rządzącego na skutek protestu prokuratora izby, domagającego się znacznego obostrzenia kary.

— **Niemcy w Łodzi.** „Pod adresem niektórych członków zarządu Banku handlowego łódzkiego”—tak opiewa w „Gońcu łódzkim” tytuł następującego artykułu:

„Zdawałoby się, iż do czynności członków zarządu Banku wogóle najmniej należeć może szerzenie kultury pruskiej w naszym kraju. Zdanie to jest jednak mylne, gdyż, jak widzimy, panowie ci, na tem polu przeważnie szukają dla siebie chwały.

Wszyscy wiemy, że słynna jadalnia i kawiarnia Grand-Hotelu jest własnością niektórych członków zarządu rzeczonego Banku.

Wszyscy wiemy, iż panowie ci w gorliwości zaciekłej popierania przemysłu zagranicznego, całe urządzenie kawiarni nowo otwieranej sprowadzili z zagranicy z pominięciem rzemieślników miejscowych. Jeśli tak czyni jednostka, uważamy to za ciężkie przewinienie; jeśli zaś tak postępuje instytucya, która rozwija się i kwitnie, dzięki przeważnie mieszkańcom Łodzi, jest to coś gorszego... Jest to urąga nie i wyzywanie wprost całej ludności Łodzi, która pomimo widocznej szkody, jaką im Bank wyrządza, popierać go będzie...

Ostatniemi czasy stanowisko zarządzającego w Grand Hotelu, z ramienia banku łódzkiego, zajął siepacz i b. podoficer pruski. Zachowanie się tego pana pachnie stajnią.



Kelnerom wymyśla od „polnische Schweine“, a je- śli przypadkiem posłyszysz ich, rozmawiających po polsku, pnie się i wymyśla w sposób obrażający uszy nieczłowieka. Poza tem pan „zarządzający“ rozsiada się przy stolikach i, nie bacząc na sąsiedztwo kobiet i panów, głośno opowiada karczemne „Wit- ze“, śmiejąc się głośno ze swych pieprzonych ka- wałów.

Wszystkie te szczegóły posiadamy od miejscowej inteligencji niemieckiej, która, oburzona podobnem zachowaniem się b. podoficera, uwagi swoje zakomu- nikowała już Bankowi Łódzkiemu, a jednocześnie do- chodzić nas wiadomość, iż pewne grono osób zamie- rza zwrócić się z listami do pism warszawskich, aby szeroko i na długo rozślawić imię szczęśliwych po- siadaczy Grand-Hotelu.

Skutek może być oplakany dla zyskownego, aż do dziś, przedsiębiorstwa. Sami „niemcy“ tutejsi przesta- na bywać w Grand-Hotelu, jeśli nadal zarządzający- mi będą pruscy kulturregerzy.

Inaczej być nie może, gdyż nawet z ogólnie ludz- kiego punktu widzenia faktu, przez nas opisane, za- sługuje na bezwarunkowe potępienie.

— **O oszczerstwie.** Petersburski kalendarz rzym- sko-katolicki na r. 1904 zamieszcza artykuł Gryfa p. t. „Upodlenie cywilizacji i oszczerstwo współ- czesne“. Z artykułu tego przytaczamy następujące ustępy:

Człowiek pierwotny obrachunki z wrogiem za- łatwiał otwarcie, siłą swjej piersi i nienawiści; *syn cywilizacji*, zwierzęcy akt zemsty owinie w pozory prawa, obowiązku, konieczności, na wszelkie zaś sądy opinii, na oburzenie i złorzeczenia spokojnie kiwa palcem w bucie, czego stanowczo troglodyci nie praktykowali, choćby z tej prostej przyczyny, że zarówno hypokryzja jak i buty były im nie- znane...

Inny jeszcze okaz rozprawia o szlachetności, ry- cerskiej odwadze przekonani, lecz *zabezpieczając za- wsze własny grzbiet przed kijem, nie waha się pluć na bliźniego z za płota lub obrzucać go błotem po- twarzy, z pod podłej przyłbicy „anonim“... Wszak „wszystko wolno byle ostrożnie...”*

Z tej paczki okazów cywilizacji współczesnej wybieramy numer ostatni, aby go poznać dokład- niej. Jest to egzemplarz charakterystyczny *bardzo rozpowszechniony, a rozzuchwalony bezkarnością*, broi coraz częściej na społecznej niwie... Należy więc opisać go i do właściwej kategorii zaliczyć.

Otóż, jest to sobie kręgowiec dwunożny, pieczę- tuje się zwykle godłem „*lis w kapturze*“. Jawnie nigdy nie napada, *kąsa miłośników i z ukrycia*. Dla tych cech charakterystycznych nie wahamy się, nadać mu nazwy gatunkowej, na jaką zarówno z przymiotów moralnych, jak i właściwości fizycz- nych najzupełniej zasługuje.

Jednym słowem: *jest to upodlony tehrz!*...

30)

Wincenty hr. Łoś.

## CYRKÓWKA.

POWIEŚĆ.

(Dalszy ciąg, patrz № 11).

Mina -moja zdradzała, że nie rozumiem uwagi. Po chwili pan Leon dodał:

— Oklaskuje zawsze kobietę przed baletnicą... choć w tym wypadku, to jedną i drugą...

Zamilkł, i znów bąknął:

— Co tam Tadeuszowa musi myśleć. Ja... od dwudziestu najmniej lat, nie byłem w cyrku...

Nastąpiło między nami milczenie. Przypatry- waliśmy się obaj występowi kłownów, ale ile razy zaśmiały się tłumy frenetycznie, to myśmy się ra- zem dopiero budzili z zadumy.

W jednej z tych chwil szepnął mi pan Leon:

— Nazywa się?

— Melle Nora Tébé.

Zamyślił się i dodał:

— Jedna z najniebezpieczniejszych... z najnie- bezpieczniejszych!

— Dlaczego?

— Bo bardzo indywidualna, i jeśli do tego przesze- łość jej zabarwiona jakąś poetyczną historią...

Urwał i polecił:

— Tylko dowiedz się też dokładnie.

Skinąłem głową i milczałem, rozmyślając nad dziwnymi wypadkami życia.

Wtem powstał ruch, towarzyszący przestankom

Uprawia on z upodobania, z precyzją, jeden z *najnikczemniejszych sportów*, sport potwarzy.

Ukryty przed odpowiedzialnością szarpie sławę bliźniego.

Zakłóca spokój rodzin, zcepią się szaty kapłań- skiej, nie przemuści bezbrojnej kobiecie.

Rozzuchwalony jest bezkarnością i kodeksową i społeczną, więc mnoży się jak robactwo w gnijącej kałuży, co jest arcyemutnem wskazaniem dla na- szego moralnego zdrowia.

Potwarz, oszczerstwo jest bez zaprzeczenia wy- tworem, a raczej *potworem cywilizacji*; ludy pierw- otne go nie znały. Natomiast Rzym starożytny, na mocy XII tablic, *karat potwarców chłostą*, po- zbawieniem czci a nawet mienia. Starodawne oszczerstwo w XVI wieku przerodziło się, w zjad- liwy lecz dowcipny paszkwil. Nizkiej był on kon- dycy: spłodził go ojciec *Paskwino*, majster kunsztu szewskiego, z matką również *nie urodzoną Plotką*... Podścielisko niemoralne ślubowało niemowleciu, więc rosło, pleniło się, na naszej glebie przybrało tchó- rzowską, nikczemną często formę anonimu...

— Stare polskie prawo obyczajowe zmuszało oszczerców do odszczekiwania potwarzy słowami formuły, uchybiającej wiernym towarzyszom czło- wieka: „*Zetgałem jak pies...*“ Dziś antyludzkie wy- bryki rozpowszechniły się wśród jednostek marnych, dla których hamulcem byłaby jedynie dotkliwa kara.

— **Lubelskie Towarzystwo Hygieniczne.** Dnia 15 stycznia r. b. odbyło się pierwsze posiedzenie zwyczajne sekcji higieny domowej. Licznie—bo w liczbie kilkudziesięciu, przybyłe panie powitał pre- zes Towarzystwa dr. Tołwiński. Poczem dr. Rudzki zaznajomił słuchaczki ze szczegółowym progra- mem proponowanych wykładów w sekcji i wyraził nadzieję, że znajdą się nietylko prelegenci ale i prelegentki, które je przygotowywać zechcą. Dr. Tołwiński odczytał listę książek, które Towarzyst- wo zakupiło na użytek sekcji—a które wypożycza- ne być mają jej członkom I wreszcie dok- tór Rudzki wygłosił zajmujący odczyt pod ty- tułem: *Ogólna Higiena mieszkań*. Zainteresowane przedmiotem, niektóre panie zwracały się do prele- genta o wyjaśnienia, które też im udzielone zo- stały.

W swej pracy dr. Rudzki poruszył także kwes- tję ankiety co do stanu mieszkań robotników i w ogóle ubogiej ludności, jako dopełnienie tego, co już w sekcji miejskiej był, względem suteryn do- konane zostało. Sprawę tę jednak, nie ujmując jej ważności, postanowiono polecić przyszłemu przy- djum sekcji. Posiedzenie zakończyły wybory. Na przewodniczącego sekcji wybrany został prawie je- dnomyślnie dr. Rudzki.

Na sekretarza powołano p. d. rowę Staniszew- ską.

— **Wieczór Sienkiewiczowski.** Przypominamy, iż niedzielny odczyt na rzecz powodźian rozpoczął

w widowisku. Właśnie miałem zamiar opuścić mego pana Leona, by się widzieć z Augustem, siedzącym naprzeciw nas, i by Norze zakomunikować polece- nie Jerzego, gdy się odezwał mój towarzysz:

— Za moich czasów, to dozwolonem było publi- czności chodzić do stajen w cyrkach.

— I dziś również... właśnie idę...

— Poszedłbym i ja—bąknął,—jakby lekko za- żenowany pan Leon.

— Więc chodźmy!

Wstał i szedł nieco za mną. W drodze mu mó- wilem:

— Mam zlecenie od Jerzego dla Nory... Jeśli- by była w stajniach, to byś ją pan zobaczył...

— Nie zaszkodzi...

W stajniach jednak Nory nie było, ale pan Le- on wyjawiał swoją polską żyłkę do koni i obcho- dził rumaki. Przypatrywał się każdemu z osobna i zatrzymywał się przed każdym kiwał głową i tak się zatapiał w obserwacji, iż go posądzałem, że wcale o czem innym myślał.

Już przerwa upłynęła, już widowisko na nowo się rozpoczęło, a my dwaj jeszcze obróceniem tyłem do korytarza, podziwiali niemo jakiegoś taranto- watego ogiera.

Wtem nad nami rozległ się głośny hałas, jaki sprawia silne uderzenie spieruty o futro, a ja u- czulem nawet lekki ból w plecach.

Wściekły, oszołomiony, podniosłem rękę z laską do góry i odwróciłem się, bo to mnie ktoś tak po- częstował.

Nora w swych niezliczonych, białych spódnicz- kach, ze spierutą w ręku, stała przedemną i śmiała się do rozpuku.

— Ha! ha! ha! Same pan miewasz wypadki w cyrku. O! patrz pan! ten kłown tak pana uderzył.

nie się o godzinie 2½. Wieczorem godzinie 8-j uroczyste widowisko, na którym odegraną zosta- nie: „Pani Wołodyjowska“ i „Krakowiacy i góra- le“. Zakończy Apoteoza. Abonament zawieszony.

— **Z teatru.** Zapowiedziany na dziś występ p. Brocard, z przyczyn od dyrekcji niezależnych, nie dojdzie do skutku.

W miejsce „Hrabiny Brunckeritz“ daną będzie opera „Straszny dwór“.

## Rozmaitości.

— **Biedny małżonek.** Niejaki Edward King Fry- att, obywatel Brooklyna, zażądał niedawno rozwo- du z małżonką swoją, z którą przemęczył się ca- łych lat 15.

Że przemęczył się w pełnem słowa tego znacze- niu, świadczy lista krzywd doznanah, jaką przed- stawił sądowi.

Jedyny to może dokument w swoim rodzaju, to też podajemy go poniżej w przekładzie.

Zona moja—pisze pożałowania godny Edward King Fryatt—nie pozwalała mi przyjaźnić się z kimkolwiek.

Jeżeli kto przyszedł do mnie w odwiedzin, wy- myślała mu, ostrzegając, aby nie śmiał przestępo- wać progę mego domu bez opowiedzenia się jej przedewszystkiem.

Jeżeli zastała kogo u mnie wieczorem, to zabie- rała lampkę z mego pokoju i pozostawiała nas w ciemności.

Chodziła do sąsiadów i rozgłaszała, że jestem niegodziwcem.

Zamykała fortepian za klucz i nie pozwalała mi grać inaczej, jak tylko wieczorem i to w obecności swojej.

Nie dawała mi śniadania, zanim nie sprzątnęłam pokoju swojego, schodów i chodników przed do- mem.

Gdy nie mieliśmy służącej, to kazała mi zmywać talerze, garnki i ślać łóżka.

Odrażała się, że każę mnie zamknąć w domu półgłówek.

Nie pozwalała rodzinie mojej bywać u mnie, ale zato dom mój był zawsze pełen jej krewnych.

Nie pozwalała mi siadać na fotelu w salonie i wyprzedzała do kuchni, powiadając, że tam moje miejsce.

Ojen swojemu i bratu dała prawo strofowania mnie ile zechcą.

Jeżeli mówiła ze mną, to tylko narzekając, cza- sami jednak całemi tygodniami zachowywała mil- czenie pogardliwe.

Często wyrzucała mnie z domu. Raz nie pozwo- liła mi wrócić pod dach mój w przeciągu 6 mie- sięcy.

— Kłown?

— Kłown!

— To pójdę go poskromić—odparłem seryo i zrobiłem ruch ku rzeczywiście stojącemu opodal kłownowi.

Ale Nora mnie zatrzymała ręką.

— Dobrze! Możesz go pan zbić na kwaśne jabł- ko, ale wpiersz mi, gdzie jest George?

Nie czekając odpowiedzi, nie zwracając bynaj- mniej uwagi na stojącego przy mnie pana Leona, ani na kilkanaście osób, bawiących w stajniach, ciągnęła swym harmonijnym, ale podniesionym gło- sem, trzaskając raz po raz spierutą, jak prawdzi- wa królowna tych stajen, bo na królownę patrzała ta baletnica.


— Gdzie jest George? co on sobie myśli? Czy dla tego, że ja wczoraj byłam cierpiącą, to jego już cały dzień dziś nie widzę? On tu powinien pilnować, aż wyzdrowieję i przyjdę. Dziś mnie nie miał kto podczas próby bawić. Coś pan zro- bił z moim Georgem?

— George!—odparłem—przysłał mnie do pani, by jej powiedzieć, że musiał dzień ten spędzić w rodzinie, i uprzedzić ją, iż być może, że i jutro później się zjawi z powodu przyjazdu swojego stryja...

Nora podchwyciła:

— Powiedz mi pan, że mnie nic żaden stryj nie obchodzi! Niech on mi się nie balamuci, bo ja go potrzebuję mieć w cyrku. Ot, dziś mi już wszyst- ko źle idzie, bo Georga nie widzę. Powiedz mi pan, że jutro tu próba o drugiej... Tylko mi to pan powiedz wszystko; bo jak jutro nie przyjdzie, to go poszuję do wszystkich dyabłów! Rozumiesz pan? Patrząc na go! Proszę! Georga nie ma!

(Dalszy ciąg nastąpi.)



**Magazyn Obuwia**  
HOTEL VICTORIA W LUBLINIE  
poleca obuwie sezonowe  
CENY NIZKIE



Czasem była mnie.  
Skutkiem krzywd powyżej wyszczególnionych  
zdrowie moje jest kiepskie i system nerwowy nad-  
wężony.  
Zgrozą przejmie myśl, że pomimo tak wymo-  
wnych dowodów cierpień okrutny sędzia odmówił  
rozvodu nieszczęśliwemu Edwardowi Kingowi Fry-  
attowi.  
Biedny, zaiste, małżonek, Co go teraz czeka?

## SZARADA.

*Pierwszy, drugi, trzeci* piękno,  
Barwy, śpiewy, wdzięk przedstawia.  
Przez religię, higienę  
*Trzecia, czwarta* się objawia.  
*Cała*, powstając z powodów zewnętrznych,  
W blaskach i szumach tworzy omamienia;  
Gdy zaś pochodzi z pobudek wewnętrznych  
I ofiarnością, popis się zamienia,  
To nas zespala cnót wyższych ogniwem,  
W usposobieniu szczerem i życzliwym.

*Senex.*

## Przegląd polityczny.

Obecna ludność japońska mimo swej  
pozornej jednolitości pozwala rozróżnić  
trzy typy pierwotne, jak wykazuje dzie-  
ło Mac Leoda z najdawniejszymi ilus-  
tracjami.  
Typ północny o charakterze mongolskim,  
południowy malajski o płaskim nosie,  
zakrzywionych ustach, typowych oczach  
i czaszce. Lecz oba te wierszki opa-  
nował trzeci, który do dziś dnia wydaje  
panujących członków rządu, wodzów  
armji, wybitnych przedstawicieli handlu

przemysłu i całej wyższej kultury. Pier-  
wiastek ten, napływowy na gruncie Ja-  
ponji, a tradycja określa go jeszcze na  
730 lat przed Chrystusem, jako immi-  
grację szczepu przybyłego pod dowódz-  
twem Osiasa od którego poszedł szereg  
126 panujących.

Co to za Osias?

Autor dowodzi, że właśnie pod ten  
czas był to ostatni król izraelski przed  
rozproszeniem się dwunastu pokoleń.

Dowodzą tego najdawniejsze zabytki  
sztuki i historii japońskiej przedsta-  
wające wejście Izraelitów do Japonji, dro-  
gą na Saghalję z królem Osiasem, sie-  
dzącym na tratwie w otoczeniu żołnie-  
rzy unoszących „Tablice prawa“ z sztan-  
darami i dzidami. Król ma na głowie  
„koronę sędziego“.

Podobnie przedstawiają dalsze sceny  
tej migracji izraelskiej stare freski,  
w pochodzie, którzy poprzedzają niosący  
sztandary, potem figury na poły religij-  
ne na poły wojskowe, potem sędziowie  
w czarnych sukniach i nakryciach gło-  
wy jakby rabinów, dalej idzie orszak  
niosący na ramionach „Arkę przymierza“  
wreszcie konie, muzycy, wozy, lektyki,  
woły ojbuczone, wielbłądy i „bas sury“  
z kobietami na grzbietach; w pochodzie  
odznaczają się woły duże, przykryte  
rogożami słomianymi, ciągnące wozy  
pełne kobiet i dzieci.

Również inne zabytki zawierają wspo-  
mnienia z czci dla Baała i z najwybit-  
niejszych faktów historii Salomona.

Pałac Gilion w Kioto ma ścienne ma-  
lowidło, przedstawiające królowę Sabę  
u Salomona, lub też fragmenty świąty-

ni Salomona i jego tronu ściśle podług  
opisów biblji z wyobrażeniami symboli-  
cznych zwierząt biblijnych, jednorożców  
i tp.

Również trzy korony cesarskie mają  
na sobie charakter staroizraelski biblij-  
ny; pierwsza to tjara arcykapłana z oz-  
nakami godności królewskiej, druga—  
odnaleziona w ruinach dawnej świątyni,  
zwanej „Salomonową“, ma na sobie wy-  
obrażenia biblijnego jednorożca, i trze-  
cia wyglądająca jakby wczoraj dopiero  
zdjęta z głowy „sędziego“, zwana „ko-  
roną sądu“.

W mauzoleach i dawnych grobowcach  
i cmentarzach japońskich również bar-  
dzo są liczne wzory z grobów Palesty-  
ny, instrumenty muzyczne żydowskie,  
trąba, kwalterion, harfa 10-cio-strunna,  
tamburyn, flet, wiola i tp.

Na starych freskach widnieją również  
okazy drzew, kwiatów i owoców, nie-  
znanych dawniej w Japonji, a właści-  
wych Palestynie.

W końcu rzecz szczególna, tarcza pań-  
stwowa Japonji ma w sobie połączone  
godła pokolenia Izraela i Judy z lwem  
i jednorożcem, w środku godło Izraela  
a wokoło 12 lewków, przedstawiających  
dwanaście pokoleń.

Podobną zupełnie tarczę ma i... Wiel-  
ka Brytania z lwem i koniem o jednym  
rogu na czole, a pomysły autor Mac-  
Leod dowodzi, iż japończycy i anglicy  
pochodzą właśnie z obu zaginionych  
swego czasu pokoleń żydowskich Izrae-  
la i Judy.

### Znaczne zapasy:

**Win, koniaków, likierów, rumów, śliwowicy,  
starki litewskiej i różnych spirytualji,  
Ryby wędzone. Kawior gruboziarnisty.**

MINOGI NARWSKIE, ŚLEDZIE,

**SARDYNKI i KONSERWY RYBNE.**

**S & R Y krajowe i zagraniczne.**

Masło śmietankowe.

**WIELKI WYBÓR WYROBÓW CUKIERNICZYCH.**

ŁAKOCIE TURECKIE.

BAKALJE; PIERNIKI; ORZECHY; FIGI; DAKTYLE.

SAMOWARY TULSKIE.

Towary kolonialne w wyborowych gatunkach.

**Poleca SKŁAD M. SZUMILIN:SKA**

W LUBLINIE,

KRAKOWSKIE-PRZEDMIEŚCIE 186.—TELEFONU 87.

633-6-6



# DYREKCJA TOWARZYSTWA KREDYTOWEGO M. LUBLINA.

Na zasadzie § 82 Ustawy Towarzystwa, podaje do wiadomości, że niżej wymienione nieruchomości w mieście Lublinie, pożyczką Towarzystwa obciążone, z powodu niezapłacenia raty Lipcowej 1903 r. sprzedane zostaną przez publiczne licytacje, które odbędą się o godzinie 11 rano, przed wyznaczonymi Notaryuszami przy Sądzie Okręgowym Lubelskim, lub osobami, prawnie ich zastępującymi, w domu pod № 164-a.

Warunki licytacyjne złożone zostały do zbioru dokumentów właściwych ksiąg hipotecznych i przejrane być mogą w Wydziale Hipotecznym, tudzież w kancelaryi Dyrekcji Towarzystwa Kredytowego m. Lublina.

Vadium do licytacji winny być przedstawione w gotówiznie, lub w listach zastawnych m. Lublina podług kursu.

| № № nieruchomości |        | ULICA                   | Wysokość pożyczki | Kaucya | Licytacja rozpoczęta się od sumy | W Kancelaryi Notaryusza | Termin sprzedaży              |
|-------------------|--------|-------------------------|-------------------|--------|----------------------------------|-------------------------|-------------------------------|
| policyjny         | hipot. |                         | R u b l i         |        |                                  |                         |                               |
| 412               | 270    | ( Szeroka               | 2700              | 405    | 4050                             | Turczynowicza           | 24 Marca (6 Kwietnia) 1904 r. |
| 413               | 271    |                         | 2000              | 300    | 3000                             | Wadowskiego             | 24 Marca (6 Kwietnia) 1904 r. |
| 189               | 126    | Krakowskie Przedmieście | 11000             | 1650   | 16500                            | Pleszczyńskiego         | 7/20 Kwietnia 1904 r.         |
| 385-g             | 744    | Nadstawną               | 4000              | 600    | 6000                             | Kałużyńskiego           | 7/20 Kwietnia 1904 r.         |
| 372-a 378½ 381-a  | 823    | Kowalska                | 18000             | 2700   | 27000                            | Wadowskiego             | 7/20 Kwietnia 1904 r.         |
| 226               | 606    | Podwale                 | 7000              | 1050   | 10500                            | Turczynowicza           | 10/23 Kwietnia 1904 r.        |
| 711-a             | 828    | Lubartowska             | 6600              | 990    | 9900                             | Kałużyńskiego           | 12/25 Kwietnia 1904 r.        |
| 898 m             | 950    | Przedmieście Piaski     | 3800              | 570    | 5700                             | Kałużyńskiego           | 14/27 Kwietnia 1904 r.        |
| 898-o             | 955    | " "                     | 4500              | 675    | 6750                             | Turczynowicza           | 14/27 Kwietnia 1904 r.        |
| 890-e             | 891    | " "                     | 7000              | 1050   | 10500                            | Kałużyńskiego           | 14/30 Kwietnia 1904 r.        |

Wreszcie Dyrekcja podaje do publicznej wiadomości, że gdyby w wymienionych wyżej terminach, przypadło święto uroczyste lub dzień galowy, w takim razie sprzedaż dokonana zostanie w następnym z kolei dniu nie świętecznym, w kancelaryi tego samego Notaryusza.

31-3-1

## MATERJAŁY I CHEMIKALJA

do użytku aptecznego  
 " technicznego  
 " gospodarstwa domowego.  
 Środki opatrunkowe 602-12-12  
 " dezynfekcyjne  
 " wyroby gumowe  
 perfumeryę i przybory do fotografii.  
**POLECA:**

### Jan Karo—Lublin

Krakowskie-Przedm. naprzeciw cerkwi

KANTOR KOMISOWY

**A. BRAUCHLI w Charkowie.**

egzyst. od r. 1895 go

**Pragnie być przedstawicielem  
 SOLDNYCH FIRM.**

Hurtowa sprzedaż węgla, papy i szkła wszelkich gatunków.  
 314-52-32

## MAJĄTEK ZIEMSKI (RURY Pojezuickie)

jedna wiorsta od m. Lublina, nabyć można na licytacji w sądzie okręgowym w Lublinie dnia 6 kwietnia (24 marca) 1904 r. w drodze działów spadkowych.

Przestrzeń 338 morgów, w tem ziemi ornej morgów 254, łąk morgów 25. Ziemia pszenna, buraczana, 1-ej klasy. Domów mieszkalnych murowanych 6 — w tem jeden piętrowy. Budynek gospodarskie przeważnie murowane. Kopalnia torfu i piasku, dwie sadzawki, ogród owocowy 20-letni morgów 14, w tem inspekta i szparagarnia. Cegielnia, kuźnia, piwnice i lodownie wydzielane na potrzeby miasta. Inwentarz jest własnością obecnego dzierżawcy, może być jednakże odstąpionym nowonabywcy. Dochody stałe z majątku przynoszą około 1500 rb. rocznie. Pożyczka Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego tylko 9,000 rb. Licytacja rozpocznie się od sumy 75,000 rb. Nabywca poszukiwany! Bliższych informacji udziela Adw. Zaremba w Lublinie.  
 20-5-1

## WARSZTAT

### krawiecko-reperacyjny

przy Domu Zarobkowym prosi o zajęcie.

Szyje nowe ubrania oraz reperuje stare.

ks. J. Kłopotowski

0-3-2

DO SPRZEDANIA

## MAJĄTEK ZIEMSKI.

Przestrzeń 30 włók, w tem 6 włók lasu, ładny teren na zaprowadzenie rybnego gospodarstwa, ziemia i łąki bardzo dobre.

Zainteresowani raczą się zgłaszać pod adresem J. B. R. stacja pocztowa Parczew, Siedlecka-Gubernia  
 9-6-6

## Zawiadomienie.

Niniejszem mam honor zawiadomic Szanowną Publiczność, że od dnia dzisiejszego w piekarni mojej będzie wypiekane ciasto dwa razy dziennie  
 Z uszanowaniem  
 32-3-2 J. Jakubiec

Jest do sprzedania

## 12 ULI RAMOWYCH

SYSTEMU LEWICKIEGO.

Wiadomość: Kantor cukrowni „Lublin“, Mazurkiewicz.  
 21-3-3

Medal Złoty — Hors Concours

## ASTHMA i KATARY

Lecz się przez użycie

Cygaretek i Proszku



### ESPIC

DUSZNOŚĆ

KASZEL, ZAKATARZENIE, NEURALGIE

Fumigator piersiowy ESPIC do nakładania jest najskuteczniejszym środkiem do pokonania słabości organów oddechowych.

Cygarетки ESPIC'a były pierwsi które przepisywano przeciw Astmie i jedyną których rozkosz utrwalilo sześćdziesięcioletnie powodzenie.

Przyjęte w szpitalach rannych i zranionych i upoważnione specjalnie w Cesarstwie Rosyjskiem z następującą wzmianką:

«Rada Lekarska Cesarstwa, biorąc na uwagę że «Cigaretka przeciw Astmie Espio'a są rzeczywiście skuteczne w wypadkach Astmy, upoważnia «wprowadzanie tego specyfiku do Rosyi.»

Proszek antyastmatyczny ESPIC'a składający się z tych samych roślin co cygarетка, zalecany jest szczególnie osobom delikatnym, którym z trudnością przychodzi używanie tych ostatnich.

We wszystkich aptekach Aptekach Państwowych i zagranicznych.

Sprzedawca hurtowa: 30, ul. Saint-Lazare, w Paryżu. Wymagaj własnoręczny podpis jak wyżej.

## BARDZO TANIO

i na dogodnych warunkach są do odsprzedania

place pod budowlę.

Długość frontu podług życzenia od 20 do 50 łokci, głębokość 50.

Wiadomość u właściciela nieruchomości, Namieśnikowska 36.  
 23-3-3

## Karety i powozy

są do wynajęcia.

Fabryka powozów S. Wysockiego, uli-  
 2-10-6 ca Ruska.

## MIESZKANIE

z 2-ch pokoi i kuchni jest do odstąpienia. Wiadomość: ulica Rybna № 76, dom WW. Bielickich.  
 34-3-1